

MARK LEVINSON NO. 5909

Ten numer nie musiał, ale mógł się wydarzyć. Nie wszystkie firmy rzuciły się na rynek słuchawkowy, jednak wiele uznało, że przyniesie im to nie ujmę na honorze, ale zyski. Do rywalizacji włączyły się najpierw producenci głośnikowi (np. B&W, Focal, Sonus faber), a potem także high-endowej elektroniki (np. T+A).



Mark Levinson zdecydował się mniej więcej w tym samym czasie, w którym zaprezentował swój pierwszy gramofon.

Przesuwają się granice dawnych specjalizacji, wraz ze zmianami w urządzeniach i systemach audio, przyszedł czas na rozszady wśród samych producentów. Levinson zaliczył wysoko, chociaż jak na swoją renomę i ceny innych urządzeń – wcale nie bardzo wysoko. Postawił na luksusowe słuchawki Bluetooth, a nie na ortodoksyjnie audiofilskie słuchawki z kablem. No. 5909 to jednak coś więcej niż ekskluzywne słuchawki mobilne, być może to próba wykreowania nowej kategorii – wysokiej klasy słuchawek uniwersalnych.

Opakowanie, jakkolwiek solidne i estetyczne, eleganckie, wylądować gdzieś w szafie, a na co dzień będziemy trzymać słuchawki albo na głowie,

albo na stoliku, albo... w sztywnym etui, w którym jest też miejsce na kable i przejściówki.

Elegancja No. 5909 jest wyraźnie inna niż H95. Levinson jest bardziej techniczny, dominują tutaj czerń i grafit, z czym kontrastują srebrne i czerwone wstawki – te ostatnie mogą się kojarzyć z levinsonowymi wyświetlaczami odtwarzaczy i wzmacniaczy. Wprawdzie producent przygotował trzy wersje kolorystyczne – czarną, czerwoną oraz tzw. „Ice Pewter” (w wolnym tłumaczeniu to mroźny stop cyny z ołowiem) – ale wszystkie są utrzymane w tym samym stylu.

Pałąk No. 5909 obszyto (z dwóch stron) naturalną skórą, od strony głowy z grubym wypełnieniem. Skórzane są też pady (choć fragment od strony uszu wykończono miękkim welurem) wyglądające jak pękate obwarzanki, ucho zapada się w nich chętnie i głę-

boko. Po maksymalnym rozsunięciu mechanizmu regulacyjnego No. 5909 leżały na mojej głowie jak ulał. Jeżeli więc zdarzy się większa głowa, może zrobić się ciasno. Następnym wrażeniem była niezwykle intensywna... cisza. Skuteczność pasywnego tłumienia jest wręcz porażająca. Ale coś za coś, kilkadziesiąt minut i uszy dają znać, że chcą odpocząć.

Obudowy muszli wykonano wprawdzie z tworzywa, ale prezentują się bardzo dobrze, także za sprawą tylnych kapselków z metalowymi pierścieniami, które wyglądają trochę jak tajemnicze mechanizmy, jednak to tylko dekoracja. Podejrzałem, że niewielkie kratki pełnią rolę czegoś w rodzaju otworów stratnych, jednak muszle są bardzo szczelne i o żadnym „wycieku” ciśnienia akustycznego nie ma mowy – to klasyczna konstrukcja zamknięta.



Stewowanie powierzono klasycznym przyciskom, Levinson nie zabawia nas panelami dotykowymi.



Gniazdo USB ma tutaj wyjątkowy potencjał; to nie tylko sposób na ładowanie akumulatorów, ale także wejście audio – zarówno cyfrowe jak i (przez specjalne przewody) analogowe.



Szczeliny na krawędziach muszli wskazują na obecność mikrofonów - do rozmów oraz systemu aktywnej redukcji hałasów.

Górny mechanizm regulacyjny jest typowy, szyny wsuwane do pałąka są masywne, wszystko pracuje idealnie, płynnie i z optymalnym oporem. Gdy założymy słuchawki na głowę, mechanizm zablokuje się w ustalonej pozycji (choć nie ma tutaj typowych zapadek). Przeguby oraz widelce są metalowe. W każdym detalu (a jest ich wiele) przejawia się precyzja.

Widelce, a tym samym i podwieszono pod nimi muszle, możemy obracać o 90 stopni; chociaż nie ma dodatkowego systemu „łamania” przegubów, to słuchawki składają się wygodnie i w pozycji embrionalnej zajmują niewiele miejsca (jak na w sumie sporą konstrukcję).

Na lewej muszli znajduje się wyzwalanie parowania Bluetooth oraz włącznik aktywnej redukcji hałasów. Może ona przebiegać w trzech scenariuszach, najwygodniej „podać” się automatycznie, słuchawki same wszystko wyregulują w inteligentnym trybie adaptacyjnym. Przygotowano też ustawienia o niskiej oraz wysokiej intensywności tłumienia. Wreszcie elektronikę możemy całkowicie wyłączyć i w wielu wypadkach nie będzie to zła decyzja, zważywszy na doskonałą skuteczność konstrukcji pasywnej.

Na prawej muszli jest prosty zestaw przycisków i regulacji głośności oraz sterowania pracą odtwarzacza (przeskakiwanie do sąsiednich ścieżek). Przyciski odpowiadają też za rozmowy telefoniczne i wywołanie asystenta głosowego. Jest tryb przezroczystości akustycznej oraz specjalne ustawienie pasywne – szybkie wyłączenie wszystkich dodatków. Wiele z funkcji jest sygnalizowanych komunikatami głosowymi i są one znakomitej jakości, nie pojawiają się zniekształcenia, jak często ma to miejsce w tańszych słuchawkach.

Ciekawostką jest konstrukcja złącza USB (na prawej muszli) i znajdujących się w zestawie kabli. To nowoczesny standard USB-C służący tutaj nie tylko do ładowania akumulatorów, ale także jako wejście audio.

W zestawie jest kabel USB (do ładowania) oraz dwa kable sygnałowe – jeden o długości 1,25 m (z założenia mobilny), a drugi aż 4-metrowy (domowy). I teraz uwaga, każdy z przewodów jest zakończony (od strony słuchawek) wtykiem USB-C, a na drugim końcu ma tradycyjne, analogowe złącze mini-jack. Czy złącze USB-C w słuchawkach zmodyfikowano i przystosowano do sygnałów analogowych? Nie jest to wykluczone, jednak bardziej prawdopodobny wydaje się inny scenariusz. USB to typowe złącze cyfrowe, natomiast kabel pełni również funkcję przetwornika analogowo-cyfrowego (elektronika znajduje się we wtyczce). Podobne rozwiązania stosują od jakiegoś czasu producenci smartfonów, tyle że tam działa to w odwrotnym kierunku: sygnał w formie cyfrowej wysyłany jest przez smartfon, kabel zaś pełni rolę przetwornika C/A, a nawet wzmacniacza słuchawkowego.

No.5909 ma również tryb USB-DAC i to taki, w którym słuchawki przyjmują sygnały do 24 bit/96 kHz. Tym samym producent może pokazywać logo Hi-Res Audio, zarówno w wariantcie przewodowym jak i bezprzewodowym.

ODSŁUCH

Pierwsze słuchawki Levinsona to mocny „numer” – o charakterystycznym brzmieniu, które można kojarzyć z firmowym stylem wzmacniaczy, co jednak byłoby dość ryzykowane i mogło prowadzić do nieporozumień. Brzmieniowa specyfika wzmacniaczy, nawet jeżeli do jej opisu używamy podobnych określeń jak w recenzjach zespołów głośnikowych, jest czymś zasadniczo innym od charakterystyk słuchawek czy zespołów głośnikowych, gdzie zmiany są znacznie poważniejsze. Może więc tylko mi się wydaje, że jest tutaj jakiś wspólny mianownik, ale pewne jest to, co najważniejsze i co przede wszystkim postaram się przekazać.

No.5909 grają bezkompromisowo dobitnie i dokładnie. Spójnie, dynamicznie i detalicznie.

Czy oznacza to, że neutralnie? Oczywiście nie stuprocentowo, jednak jeżeli w ogóle takie pojęcie ma być używane, to właśnie w takim przypadku. Nabiera jeszcze dodatkowego znaczenia w kategorii słuchawek bezprzewodowych, wobec których mamy zwykle inne oczekiwania niż względem słuchawek z kablem w podobnej cenie. Słuchawki bezprzewodowe to zazwyczaj dźwięk efektowny, z mocnymi skrajami pasma i przykład takiego podejścia mamy nawet w tym teście.

No.5909 przygotowano z inną myślą, dla innego odbiorcy niż radosne, łatwe i przyjemne *BeoPlay H95*. *Ananda BT* to jeszcze inna historia, jednak o ile pojęcie „najlepszych”, jakim kusi HiFiMAN, jest zbyt optymistyczne i ogólne, to „naj” najlepiej pasuje do No. 5909 za konkretne cechy – dźwięk najrówniejszy, spójny, profesjonalny, monitorujący. W sensie audiofilskim najbardziej dojrzały, chociaż w odbiorze mniej krytycznych odbiorców – najbardziej... surowy. Nie ma tutaj żadnych delikcji, pieszczot, rozkoszy. Jest prawda o nagraniu, siła i skupienie. Najważniejsza okazuje się średnica, być może na skutek jej wzmocnienia (co zaprzeczaloby neutralności), ale raczej przez powstrzymanie zapędów skrajów pasma. Wokale są mocne, bliskie, naturalistyczne, jednocześnie gęste i wyraziste. Na takim tle *H95* wyraźnie je ocieplają, *Anandy* – rozjaśniają. Obydwaj konkurenci są bardzo mili dla naszych uszu, jednak to No.5909 szybko przekonuje do swojej „prawdziwości”.

To brzmienie autorytetu. Swojej klasy dowodzi też fantastyczną selektywnością wolną nawet od podejrzeń o rozjaśnienie i „podrasowanie”.

Nie ma tutaj żadnego udawania i manipulowania. Słyszymy najdrobniejsze dźwięki, mimo że wysokie tony wydają się wręcz ciche.

Również bas pełni rolę wspierającą, w żadnym razie przewodnią. Treściwy, konturowy, kontrolowany.

Mimo że to słuchawki zamknięte, kreują dużą i „oddychającą” przestrzeń. Nie siedzą w środku głowy, ustawiają scenę z przodu.

W zestawie jest też twarde etui, które ochroni słuchawki w trakcie podróży...

Różne tryby (BT, cyfrowy po kablu, analogowy) dają trochę różne rezultaty (wg przewidywalnej hierarchii), jednak najważniejszy jest dominujący charakter, wspólny dla wszystkich. Reszta to szczegóły.

Sensacyjny okazał się układ aktywnej redukcji hałasów, działający bezbłędnie, ultraskutecznie i na brzmienie wpływający w stopniu pomijalnym.

MARK LEVINSON NO. 5909

CENA

5200 zł
www.mark-levinson.pl

DYSTRYBUTOR

Suport

WYKONANIE

Duże słuchawki zamknięte. Estetyka techniczna, ale z dodatkiem wielu smaczków, idealne wykonanie. Nowoczesne i wciąż drogie przetworniki berylowe.

FUNKCJONALNOŚĆ

Trzy tryby pracy – bezprzewodowy, analogowy, cyfrowy USB-DAC. Znakomity system kodowania LDAC, skuteczna aktywna redukcja hałasów. Aplikacja mobilna. Na głowie trzymają się doskonale, więc trochę uciskają.

BRZMIENIE

Dynamiczne, dokładne, bezpośrednie. Mocna, kompletna średnica, precyzyjne wysokie tony, konturowy bas. Profesjonalne monitorowanie bez ekspozycji na detale. Zaskakująco (jak na słuchawki) swobodna przestrzeń.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	340
Impedancja [Ω]	32
Wejścia analogowe	tak
Bluetooth	5.1
Kodeki BT	LDAC, SBC, AAC, aptX
NFC	nie
ANC	tak
Aplikacja mobilna	tak
Czas pracy [godz]	30 / 34*
Inne	szytywne etui, przejściówka samolotowa

* – bez ANC



W sztywnym, dużym kartonie pięknie wyeksponowano same słuchawki; akcesoria i znajdują się pod nimi, na dolnym „piętrze”.



...a w jego przedniej części etui dodatkowy „portfel” na przewody i przejściówki.



Czerwone pierścienie dodają wyrazistości, ale nie pełnią żadnej funkcji akustycznej, mechanicznej ani regulacyjnej.



Pady są owalne i pękate, z zewnątrz obszyte naturalną skórą a wewnętrzne fragmenty wypełniono jeszcze przyjemniejszym welurem.

Levinson nie zmusza do stosowania aplikacji mobilnej, ale jak przystało na producenta aspirującego do słuchawkowej elity, stosowne oprogramowanie zostało przygotowane i udostępnione wraz z premierą słuchawek. Aplikacja obsługuje tylko ten jeden model słuchawek, bo tymczasem Mark Levinson nie ma ich więcej. Ale ma więcej aplikacji mobilnych, więc trzeba uważać, bo pozostałe służą już do obsługi innych urządzeń.

W sekcji ustawień aplikacji mamy do dyspozycji przełączanie trybów ANC i konfigurację przezroczystości akustycznej. Jest też korekcja najniższych częstotliwości z trzema trybami – tłumienie (-6 dB), podbicie (+6 dB) oraz wariant neutralny. W aplikacji możemy też zablokować czujnik ruchu odpowiedzialny za zatrzymywanie muzyki, gdy zdejmujemy słuchawki z głowy (oraz wznawiając odtwarzanie, gdy je założymy).

Podczas testu mieliśmy do dyspozycji jedną z pierwszych wersji aplikacji mobilnej; niewykluczone, że wraz z kolejnymi aktualizacjami potencjał funkcjonalny tego narzędzia będzie się zwiększał.

No. 5909 są wyposażone w przetworniki o typowej średnicy 40 mm, ale o dość nietypowej konstrukcji, bowiem membrany (a dokładnie jedna z ich warstw) zostały wykonane z jednego z najlepszych i wciąż kosztownych materiałów – berylu.

No. 5909 można też pochwalić za dobry zestaw układów dekodujących. Nie ma wprawdzie aptX HD, ale jest „zwykły” aptX (w odmianie Adaptive), AAC, a rodzynkiem okazuje się fantastyczny, uznawany obecnie za najlepszy (pod względem brzmieniowym) układ LDAC.

Akumulatory wystarczą na 30 godzin pracy w konfiguracji Bluetooth oraz ANC; jeżeli wyłączymy ANC, wydłużymy ten czas o 4 godziny.